

refleksji kulturowej, jaką zauważa w jego kryminałach, a która - w ocenie autora *W stronę miejskiej utopii* - jest wynikiem nietypowego miejsca urodzenia Szweda (Mozambik). „W przypadku Mankella (...) Afrykańskie „spojrzenie z oddali” pozwala w wystrzonej formie zobaczyć przemiany społeczne zachodzące w Szwecji. Formą konceptualizacji tego doświadczenia jest powieść kryminalna bowiem kryminał jest tradycyjnym w tym kręgu gatunkiem pełniącym funkcję diagnozy społecznej” (Czubaj, 327).

Etnolog w mieście grzechu otwiera dyskurs/dyskursy toczone wokół powieści kryminalnych na zespół niezwykle ciekawych pytań o znaczenia kultury popularnej. Krytyczna obserwacja kultur i praktyk społecznych widoczna w przytoczonych przez Czubaję przykładach dotyczyła wszak jątrzących problemów wielokulturowego a jednocześnie homogenicznego XXI wieku: przemocy (również Bourdieu'owskiej przemocy symbolicznej), wykluczenia, inności i wielorako rozumianej opresji. Powieść kryminalna, jako gatunek *pop*, zdaje się być w takim ujęciu nie tylko katalizatorem współczesnych bolączek, ale i potencjalnym środkiem zaradczym - sumieniem milionów czytelników - lub przynajmniej głosem racjonalności pośród demagogii i populizmu.

Michał Wróblewski

LEELA GANDHI,
TEORIA POSTKOLONIALNA.
WPROWADZENIE KRYTYCZNE,

przeł. J. Serwański, posłowie
E. Domańska, Wydawnictwo Poznańskie,
Poznań 2008, s. 194.

Postkolonializm stał się w ostatniej dekadzie jednym z czołowych dyskursów krytycznych współczesnej humanistyki, o czym w pierwszych słowach przedmowy przypomina Leela Gandhi. Tym lepiej więc, że jej *Teorie postkolonialne*, ujrzały wreszcie w Polsce światło dzienne, stając się pierwszym i jak dotąd jedynym podręcznikiem akademickim tak ważnej dziś metodologii. Książka składa się z dziewięciu rozdziałów, z których pierwsza połowa stanowi omówienie podstaw intelektualnych i stanu badań nad postkolonializmem, druga zaś prezentuje główne zagadnienia i tematy wokół których koncentrują się dociekania badaczy związanych ze studiami postkolonialnymi.

Ważnym elementem każdego podręcznika akademickiego jest bibliografia, otwierająca pole dla samodzielnych studiów. W omawianej pozycji znajdziemy dwa zestawienia bibliograficzne jedno sporządzone przez samą Gandhi, stanowiące zbiór najważniejszych tekstów anglojęzycznych i drugie, autorstwa Ewy Domańskiej, zestawiające polskie opracowania naukowe oscylujące wokół szeroko rozumianego nurtu postkolonializmu. Ta bibliografia jest tym cenniejsza, że w Polsce główne teksty postkolonialne pojawiały się w rozproszeniu, a nie w zwartrych tomach, stanowiąc dla chcących zgłębiać temat dodatkowe wyzwanie. Jak na podręcznik przystało, książka jest krótkim, w sposób przemyślany uporządkowanym kompendium krytycznym, dającym przegląd najważniejszych terminów i kontekstów badawczych, oraz próbą określenia jego naukowych i kulturowych uwarunkowań. Gandhi zajmuje postkolo-

nializm w wymiarze socjologicznym, historycznym, politycznym a także antropologicznym, kulturoznawczym i literackim. Te wszystkie nauki sąsiadują ze sobą w dowodzeniu Gandhi, tworząc synergiczną całość. Badaczka nader chętnie sięga po przykłady z literatury postkolonialnej, (Salman Rushdie, Hari Kunzru, V. S. Naipaul i inni), widząc w niej naturalnego sojusznika badań postkolonialnych.

Pozycja Gandhi jest na polskim rynku naukowym bezcenna i to nie tylko dlatego, że unikatowa. Badaczka cierpliwie rozplata węzeł gordyjski terminów i sprzecznych częstokroć ustaleń teoretyków. Postkolonializm, który nie ma swego „aktu założycielskiego”, pozostaje terminem „niedookreślonym i mglistym” (s. 9). Wydaje się, że tym, co definiuje postkolonializm, jest radykalny i gremialny sprzeciw wobec europocentrycznej wizji świata, tym zaś co dzieli, jest nie tylko dziedzictwo historyczne i kolonialne właśnie (w książce znajdziemy poglądy badaczy pochodzenia indyjskiego, pakistańskiego, algierskiego, nigeryjskiego i wielu innych nacji), ale i co oczywista, korzenie badawcze i pomysły na uprawianie humanistyki w dzisiejszym multikulturowym świecie. Tym, co najbardziej różni badaczy noszących wspólną etykietkę postkolonialnych jest podejście nie tyle do metod, co do celów – jedni wskazują, na to, iż metodologie postkolonialne winny pozostawać w służbie nacjonalizmu i kreowania esencjalistycznej w duchu tożsamości byłych państw kolonii, drudzy zaś wskazują na konieczność otwarcia się na pluralistyczny przekaz współczesności i porzucenia nacjonalistycznych złudzeń. Zawieszony pomiędzy nacjonalizmem a internacjonalizmem, esencjalizmem a hybrydycznością i rozproszeniem postkolonializm, jako metodologia badawcza, stanowi swoisty patchwork. Nic jednak w tym dziwnego, gdyż chyba żadna inna współczesna metodologia humanistyczna nie reaguje tak żywo na zmiany zachodzące w otaczają-

cym nas świecie, stając się swoistym barometrem lęków i nadziei współczesności. Gandhi przesłaniem swej książki czyni właśnie wezwanie do demokratyzacji i różnicowania podstaw badawczych, co ma ułatwić dialog „między zantagonizowanymi spadkobiercami kolonialnej schedy” (s. 10).

Podręcznik Gandhi został opatrzony postawieniem historyczki Ewy Domańskiej, której humanistyka dzisiejsza zawdzięcza transplantację na grunt polski najważniejszych metodologii animujących zachodnie środowiska naukowe. Tym razem Domańska zwięzłymi słowy przypomina, iż (post)kolonializm jest doświadczaniem, które ukształtowało życie trzech czwartych mieszkańców kuli ziemskiej, z tej choćby więc racji staje w centrum zainteresowań dzisiejszej nauki, naprawiając w ten oto sposób wielowiekowy błąd polegający na marginalizacji i subalteryzacji kultur poza euroatlantyckich. Za kenijским pisarzem Ngugi'wa Thiongo Domańska przypomina, że naczelnym zadaniem postkolonializmu jest „dekolonizacja umysłów” (s. 159), a więc i właśnie sprowincjonalizowanie Europy, przemieszczenie jej z centrum na marginesy, tak by mógł przemówić Inny. Studia postkolonialne to wreszcie manifest wolności, stwierdza poznańska badaczka, a co za tym idzie czytelników *Teorii postkolonialnych* nie powinien dziwić, ani tym bardziej drażnić pewien radykalizm polityczny Gandhi, wyprowadzający sedno zainteresowań i kontekstów badawczych poza Europę.

Pierwszy rozdział *Po kolonializmie* podejmuje problemy związków postkolonializmu i procesów dekolonizacyjnych. Gandhi przypomina słynny manifest Gayatri Spivak z 1985, w którym zadała ona pytanie „czy klasy podrzędne potrafią mówić?” („Can the subaltern speak?”), lokując tym samym studia kolonialne w obrębie tzw. Subaltern Studies. Spivak dość przewrotnie oznajmiła, że klasy podporządkowane pozbawione są własnego

głosu, wskazując tym samym, na istotny problem przywłaszczenia głosu zsubalteryzowanego przez kultury dominujące, co do pewnego stopnia sprowokowali sami niedawni skolonizowani, którzy natychmiast po wyzwoleniu z jarzma podporządkowania zapadali na „kolonialną amnezję”, unikając przepracowania traumatycznej przeszłości. Gandhi postrzega zatem studia postkolonialne *en bloc* właśnie jako sprzeciw wobec owej amnezji. Diagnostując kolonialne następstwa, przeciwstawia amnezji *anamnezę*, dostrzegając w Lyotardowskim pomysłе szansę na odzyskanie stłumionej i zafałszowanej przeszłości. W tym właśnie procesie z pomocą przychodzi literatura dość długi *passus* badaczka poświęca *Dzieciom Północy* Salama Rushdiego, jako literackiej synekdosze i alegorii wszystkich dziedziczących kolonialną schedę. Scalenie i budowanie tożsamości poprzez pamięć stało się w zasadzie manifestem założycielskim wyprzedzającym proces dekolonizacji. Gandhi sięga tutaj bowiem po klasyczną pracę algierczyka Franza Fanona *Peau noir, masque blanc* oraz po filozofię Mahatmy Gandhiego, przerzucając tym samym most postkolonialnego porozumienia ponad kontynentami. Zarówno Fanon jak i Gandhi (*notabene* pradiadek autorki omawianej książki) zdobyli wykształcenie w kraju kolonizatora, wykorzystując je do walki o wolność ojczyzny. Przeprowadzając analizę porównawczą poglądów obu bojowników dekolonizacji autorka omawianej pozycji równie chętnie sięga po cytaty z literatury pięknej, co po naukowe teksty źródłowe. Niewątpliwie narracje Fanona i Gandhiego są dla postkolonialności założycielskie, przeciwstawiając dominującej opowieści dominium kontr-narrację skolonizowanych.

Rozdział drugi, *Myślenie inaczej: krótka historia intelektualna* omawia korzenie metodologiczne prezentowanej dyscypliny. Gandhi wskazuje na kluczową rolę antyimperializmu marksistowskiego

w budowaniu świadomości kolonialnego niewolnika i odkrywaniu przezeń własnej świadomości. Podobnie postrukturalizm, głównie w osobie Michela Foucaulta, wyposażył teoretyków postkolonializmu w przydatny koncept władzy-wiedzy, wskazujący na podstawy kolonialnego władania i monopolizacji dyskursu. Klasyczny *Orientalizm* Edwarda Saida z roku 1978, czy wczesne prace Gayatri Spivak wpisują się w ów poststrukturalistyczny nurt, wiele zawdzięczając również Jacquesowi Derridzie i jego krytyce opozycji binarnych i myślenia logocentrycznego. Lyotardowski dys-konsens, radykalne porzucenie matrycyjnego światopoglądu, otwiera głos pozaeuropejskiemu Innemu. Badaczka wskazuje jednak równocześnie na te formy myślenia o świecie, które ułatwiły kolonizatorom swego głosu i woli podporządkowanym. Czarną kartą postkolonializmu stają się więc poglądy Kartezjusza, Locke’a i Kantowska teoria podmiotowości, unaoczniając jedynie, że europejska perspektywa filozoficzna nie pokrywa się z tą pozaeuroatlantycką. Z punktu widzenia doświadczeń skolonizowanych, te kroki milowe europejskiej myśli nowoczesnej ulegają falsyfikacji, jako ułatwiające subalteryzację. Podobnie negatywnie zostaje oceniona epoka Oświecenia wraz z jej zrównaniem człowieczeństwa z cywilizacją. Fundujący się na opozycjach dojrzałość/niedojrzałość, cywilizacja/dzikość, postępowy/wsteczny, Europejczyk/dzikus dyskurs kolonialny, został umocowany i uprawomocniony w dyskursie publicznym właśnie w Epoce Świateł. Na słynne pytanie „co to jest Oświecenie” można by w duchu Gandhi dość szokująco odpowiedzieć „początek ery dominacji kolonialnej”. Badacz teorii postkolonialnych musi być przygotowany na tego typu nieoczekiwane wolty myślowe, spowodowane radykalną zmianą perspektywy. Podobnie, *passus* o kartezjańskim *cogito* nosi tytuł *Błąd Kartezjański*. Gandhi pyta: „Czy po 10 listopada 1619 roku

możemy wyobrazić sobie taką wiedzę, która nie jest równocześnie środkiem przymusu? Czy jest możliwe, jak zapytałby Gandhi [Mahatma Gandhi: przyp. N. L.], żeby myśleć poza przemocą?" (s. 40). Leela Gandhi dokonuje wreszcie rozróżnienia na haumanizm (sposoby poznawania wiedzy) versus zachodnią humanistykę, głoszącą, że człowiek staje się człowiekiem, dzięki rzeczom, które wie. Badaczka podkreśla raz jeszcze, że postkolonializm „odziedziczył dekonstruktywne uprzedzenie do oświeceniowego humanizmu" (s. 45).

Rozdział *Postkolonializm a nowa humanistyka* otwiera swego rodzaju manifest studiów postkolonialnych, czyli postulat *Prowincjonalizowania Europy*, osiągniany między innymi przez porzucenie europocentrycznego, obarczonego kolonialną i polityczną opresją, kanonu literackiego. Gandhi powołuje się tu na słynną pracę Harolda Blooma, *Western Canon*, w której literaturoznawca przyznaje, że tradycyjne nauki humanistyczne posługują się motywacjami politycznymi, widząc w nim aparat służący do poprawnego funkcjonowania państwa (s. 50). Nowa humanistyka wychodząc od *Lichtung*- Oświecenia, odczytanego przez Heideggera, wskazuje na antynomię uwidaczniającą się w tym słowie. *Lichtung*, to bowiem tyleż światło, co prześwit, a więc otwarcie centrum na nowe przestrzeni, odmiennie operujące o-świeceniem.

Kolejny rozdział poświęcony jest *Edwardowi Saidowi i jego krytykom*. Słynny *Orientalizm* stał się niemal Biblią postkolonializmu, który wykorzystując zdobycze Geertzowskiego tekstu gęsto precyzyjnie odśladania zachodni opresyjny dyskurs zafalszowujący pojmowanie Wschodu i jego kultury. Tekst Saida dekonstruujący mity imperializmu zachodniego stał się ożywym prądem umysłowym, umożliwiającym nowatorskie odczytanie tekstów nie tylko literackich. Said wskazuje drogę przeciwstawiania dominującej imperialnej

władzy-wiedzy (Foucault) czy przemocy symbolicznej (Bourdieu) re-prezentując Innego, kontr-wiedzy ufundowanej na lokalności i etniczności wyzwających się narodów i kultur.

Jednym z najistotniejszych kontekstów metodologicznych postkolonializmu jest niewątpliwie feminizm (rozdział *Postkolonializm a feminizm*). Gandhi omawia rozdzźwięki pomiędzy płcią kulturową a rasą w społeczeństwach i doświadczeniach skolonizowanych, co pozwoliło badaczce na ukazanie miejsc kontaktu, ale i kontrowersji dzielących postkolonializm i feminizm. Obie metodologie stają w obronie zmarginalizowanych Innych, wskazując na fallofonocentryczne podstawy zachodniego dyskursu publicznego. Największym punktem zapalnym pomiędzy postkolonializmem a feminizmem staje się problem „kobiety Trzeciego Świata”. Okazuje się bowiem, że biała kobieta-feministka może zajmować miejsce opresjonującej kolonizatorki wobec swej symbolicznie „czarnej siostry”. Porządek nacjonalistyczny wypiera więc częstokroć postulowane siostrzeństwo wszystkich kobiet, okazuje się, że odczytywać je należy jako: siostrzeństwo białych kobiet. „Biała feministka-imperialistka” i ikona „kobiety Trzeciego Świata” wyznaczają przeciwstawne okopy skądinąd bliźniaczych metodologii. Odkłamywanie tego stanu rzeczy jest zadaniem jakie stawiają sobie przedstawicielki postkolonialnej teorii feministycznej. Spivak i inne badaczki postępują zgodnie z postulatami rewizjonistycznego feminizmu i uprawiają lekturę feministyczną na chociażby *Dziwnych losach Jane Eyre* Charlotte Brontë, po to wydobyć z niej przemilczany portret pierwszej kreolskiej lady Rochester, zwanej (*inną*) *kobietą na mansardzie* (s. 83 i 85). I znów w sukurs postkolonializmowi przychodzi literatura, mam tu na myśli niewspomnianą przez Gandhi powieść Jean Rhys, *Szerokie morze Sargossowe*, przypominającą postać kreolskiej żony Rochester i ukazującą jej trud-

ne, obarczone piętnem niższości życie. Gandhi analizuje dalej literackie i publicystyczne obrazy „indyjskiej kobiety” obecne w świadomości brytyjskich kolonizatorów, by wydobyć z nich saidowski zafałszowujący rzeczywistość dyskurs orientalistyczny. Jest to jeden z najciekawszych wątków omawianej książki.

Kreowanie wspólnoty: problem nacjonalizmu to kolejny prezentowany przez Gandhi wątek badawczy. Badaczka przygląda się „podstawom postkolonialnej obrony antykolonialnego narodu” (s. 95). Z tym, że nacjonalizm stanowił jeden z najważniejszych bastionów postkolonializm zgadzają się nawet badacze nastawieni kosmopolitycznie. Przywołując dokonany przez Davida Lyncha podział na złe i dobre nacjonalizmy, Gandhi rozprawia się z hegeliańskimi pierwocinami myślenia narodowego, oznaczającego teleologiczne postępowanie od ciemnoty do rozumu i cywilizacji. Podejmując zerwane nitki czasu i historycznego trwania, dawne państwa kolonialne nie zamierzają dokonywać mimikry zachowań swego kolonizatora, wybierając oryginalną drogę rozwojową. Po raz kolejny przykładem analitycznym dla Gandhi staje się powieść Salman Rushdiego *Dzieci Północy*, problematyzującą proces „stawania się narodem” i niebezpieczeństw płynących z prostych naśladownictw cudzych doświadczeń.

„Siły antykolonialnych nacjonalizmów podsycane są niepoohamowaną potrzebą różnicy” (s. 104) powiada badaczka, otwierając passus poświęcony pułapkom i ograniczeniom myślenia esencjalistycznego, by płynnie przejść do kolejnego rozdziału pt. *Jeden świat: wizja postnacjonalizmu. Globalizacja, hybryda i diaspora* to hasła wywoławcze postnacjonalistycznego, multikulturowego świata współczesnego. Już Said w pracy *Culture and Imperialism* proponował odczytać postkolonializm jako oświecony postnacjonalizm, śmiało idący w kierunku pluralistycznej wizji świata. Wza-

jemne kontakty kolonizator/skolonizowany czy post-kolonizator/post-skolonizowany należy postrzegać jako trans-akcję (termin Harisha Trivediego, s. 113), gdzie nie ma strony biernej-zmienianej i czynnej-zmieniającej. Transakcyjność zakłada wzajemne oddziaływanie i wielorakie interaktywne relacje. Miejsce postkolonialnych spotkań, to miejsce języka i etyki hybrydyczności, co stanowi w istocie ponowoczesny projekt utopijny (s. 122).

Etyka i język hybrydyczności najpełniej są wyeksponowane w *Literaturze postkolonialnej*, której poświęcony jest ósmy rozdział pracy. Gandhi przypomina, że tak jak dziś literatura postkolonialna służy głównie wspomnianemu już powyżej projektowi dekolonizacji umysłów, tak kiedyś stanowiła najsukcesowniejszy oręż kolonizatora, wtłaczającego skolonizowanego w zachodni przymus edukacyjny i kanon literacki, bezlitośnie orientalizując i od-twarzając Innego. Polityka tekstualna literatury postkolonialnej jest zatem nakierowana zarówno na przywrócenie głosu dzisiejszemu podmiotowi postkolonialnemu jak i odczarowaniu uwiecznionego w sieci opresyjnego dyskursu przeszłości, uprzedmiotowionemu kolonialnemu Innemu. Literatura odpisuje (słynna formuła *The Empire Writes Back*, pióra Ashcrofta i innych) zatem „Centrum na zadawnione rany”. Podmiot postkolonialny może przyjąć „paradygmat Kalibana”, nauczyć się przeklinać w języku pana, przeciw niemu samemu (s. 132-133), by uczynić język kolonizatora własnym, albo też radykalnie odrzucić skażony opresją język *dominium*, godząc się jednakowoż na dużo niższy próg słyszalności. Dopiero po przepracowaniu traumy przeszłości literatura postkolonialna może zająć pozycję hybrydyczności.

Omówiwszy najważniejsze tematy podejmowane w studiach postkolonialnych, Gandhi prezentuje na koniec *Ograniczenia teorii postkolonialnej*, konstatując, że „postkolonializm utknął pomiędzy polityką

struktury i totalności a polityką fragmentaryzacji” (s. 149). Główne zagrożenie dla postkolonializmu Gandhi postrzega w potencji stania się „kolejną totalizującą metodą i teorią” (tamże). Sygnalizowane przez zespół subalterystów zagadnienie postkolonialnej historiografii podejmuje kwestie wpisania tejże w paradygmat władzy i polityki. Subalterysty, a za nimi i Gandhi, widzą szansę postkolonializmu w trwaniu w paradygmacie historiografii niekonwencjonalnej i pluralistycznej wizji świata i uprawianej dziedziny naukowej.

Podręcznik Leeli Gandhi *Teorie postkolonialne. Wprowadzenie krytyczne*, to istotny głos nowoczesnej humanistyki a także lektura obowiązkowa dla wszystkich, którym nieobce są problemy współczesnego świata. Klarowny przegląd najważniejszych stanowisk badawczych dokonany przez Leelę Gandhi staje się doskonałym miejscem do podjęcia z autorką i innymi badaczami postkolonializmu świadomego, demokratycznego dialogu.

Natalia Lemann

AGNIESZKA IZDEBSKA
FORMA, CIAŁO I BRZEMIEŃ
IMPERIUM. O PROZIE

WŁADYSŁAWA L. TERLECKIEGO

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego,
Łódź 2010, s. 257.

Rozprawa Agnieszki Izdebskiej o twórczości Władysława Terleckiego, obok Teodora Parnickiego czołowego odnowiciela polskiej powieści historycznej, stawia odpór akademickiemu zapomnieniu, ja-kiemu podlega twórczość autora *Spisku*. O ile proza Teodora Parnickiego jest stale obecna w dyskursie akademickim i wykształciła już kilka pokoleń „parnickologów” o tyle próżno by szukać adekwatnej

liczby „terleckologów”. Być może to właśnie rozprawa Izdebskiej stanie się impulsem do ponownego wzięcia twórczości Terleckiego pod akademicką lupę. Łódzka badaczka w swej rozprawie podjęła udaną próbę, jak to sama określa „depetyfikacji” pisarza, poprzez wpuszczenie go w nowe konteksty badawcze, takie jak dyskurs postkolonialny czy problemy cielesności. Tym nowatorskim kontekstom towarzyszy analiza twórczości autora *Dwóch głów ptaka* w kontekście zmian zachodzących w obrębie poetyki powieści historycznej. Autorka analizowanej rozprawy stara się więc zachować badawczą zasadę złotego środka rozpinając dyskursywny pomost pomiędzy „starymi” a „nowymi” odczytaniem tej twórczości. Dzięki temu, widząc że humanizm to dialog, zachęca ona do polemiki i kolejnych analiz. Dotychczasowi badacze lokowali twórczość Terleckiego w porządku historycznoliterackim, dostrzegając u niego głównie pisarza rozdrapującego narodowe rany, uczynione przez XIX-wieczną historię. Był więc autor spisku postrzegany w optyce prozy parabolicznej, mówiącej bardziej o PRL-owskiej rzeczywistości niż li i jedynie o historii. Mimo iż praca Izdebskiej bardzo silnie uwitkana jest w konteksty teoretycznoliterackie, to zgodnie z wolą samej autorki jest jednak przede wszystkim „przedsięwzięciem analityczno-interpretacyjnym, umieszczającym w centrum prozę Terleckiego, nie zaś narzędzia, które wykorzystuję” (s. 11). To ważne założenie pozwala wyjść autorce obronną ręką wobec krytycznych głosów tych, którzy dopominaliby się uściśleń metodologicznych i bardziej precyzyjnie zakreślonego kontekstu badawczego i rozpoznań dotyczących chociażby współczesnych koncepcji historiograficznych i ich przełożenia na prozę literacką czy większego sprecyzowania przyjętej wersji „postkolonializmu”. Zwłaszcza w tym ostatnim wątku autorka celowo odcina się od rozszalałej dyskusji akademickiej doty-